

Klaudia Koziarska
KI.VI
SP w Sośniach

Mały bohater dużego Powstania

Lata 1917-1918 to czasy, gdy Polska odzyskiwała niepodległość. Jednak niektóre części kraju dalej były pod zaborami. Polacy wciąż domagali się ziem, które pozostawały pod zaborem pruskim.

Z tego powodu 27 grudnia 1918 r. Polacy wszczęli Powstanie Wielkopolskie, którego celem było odzyskanie terytoriów państwa spod władzy Królestwa Prus.

- Synku! Jest już siódma! spóźnisz się do szkoły! - wołała mama Józefa, bowiem faktycznie była już siódma, a on dalej leżał w łóżku.

-Ymmm, już wstaję! - odpowiedział zaspanym głosem.

W końcu wyszedł niechętnie spod ciepłej kołdry, założył swój szkolny mundurek i posłał łóżko. Co, jak co, ale o tym, nigdy by nie zapomniał, tak go wyszkolił jego ojciec.

Szybko zbiegł na śniadanie.

-O? Tak szybko?- uśmiechnęła się do niego mama. Była wysoką, szczupłą kobietą o delikatnych rysach, miała zielone oczy i brązowe włosy, które zwykle upinała w niski kok.

Na blacie kuchennym leżała gazeta.

Kobieta wzięła ją i zaczęła czytać:

Jak wiadomo, władze pruskie nie chcą oddać nam naszego terytorium zagarniętego przed laty, wojska rozpoczynają POWSTANIE! Określamy go mianem Powstania Wielkopolskiego, na cześć naszego wspianego województwa. Prosimy o zachowanie spokoju, zajęcia szkolne odwołano, zostańcie w domach!

Mama wolno spojrzała na syna.

- Wygląda na to, że nie pójdziesz dzisiaj do szkoły...- powiedziała bezbarwnym głosem.

Spojrzał na nią, mama wydała mu się bardziej blada.

- Mamo? Dobrze się ... - Nie zdążył dokończyć zdania, bo szybko skoczył do upadającej kobiety.

Zdążył ją złapać, na tyle mocno, na ile pozwalały siły szesnastolatka.

- Mamo!?- zawołał, dotknął jej tętnicy. Na szczęście poczuł pulsującą krew.

Położył mamę na kanapie, poczekał aż poczuje się lepiej.

Ponownie przeczytał fragment gazety, którą mama zostawiła na blacie stołu. Poszedł do swego pokoju i zaczął pisać list... list, a właściwie swoją prośbę o przyjęcie do wojska.

...

Dwa dni później listonosz przyniósł odpowiedź.

- Józek! Jest tu koperta zaadresowana do Ciebie!- wołała mama. List wyglądał uroczyście i urzędowo.

Słowa kobiety sprawiły, że serce zaczęło mu bić szybciej. Wiedział, od kogo jest ten list.

- Dziękuję, mamó- wziął szybko kopertę i pobiegł do pokoju. Rozerwał papier i powoli zaczął czytać treść. Przyjęto jego zgłoszenie, ma stawić się jutro o 6:00 na placu

niedaleko jego domu, przyjdzie tam żołnierz, który zaprowadzi go do koszar wojskowych.

- Chyba będę musiał powiedzieć o tym mamie...- pomyślał Józek, gdy trochę ochłonał.

- ŻE NIBY CO ZROBIŁEŚ!?- krzyknęła niemal, zszokowana mama.

- Chcę walczyć o kraj.

- Ależ to niebezpieczne! Na litość Boską, oni Cię tam zabiją!- rozpaczliwie próbowała protestować.

- Dam sobie radę.

Mama westchnęła ciężko i odeszła do sypialni, mówiąc:

- Zrób, jak chcesz, to jest twoja decyzja, ale mimo wszystko Ci to odradzam. Wzięłeś pod uwagę to, że zostawiasz mnie samą? A jeśli zginiesz, tak jak twój ojciec?

- Mamu, chcę walczyć...chcę walczyć o wolność kraju, miasta, naszą...

- Dobrze, tylko pamiętaj, nie daj się zabić.

Chłopiec poszedł do swego pokoju i zasnął.

...

Następnego dnia o świcie Józef szybko wstał, ubrał się, odmówił modlitwę, którą nauczył go ojciec. Po dłuższej chwili spojrzał na swoje ulubione sprzęty, wziął już wcześniej spakowany plecak z najważniejszymi rzeczami. Zszedł na dół i zaskoczony zauważył, że mama przygotowała mu śniadanie. I to nie byle jakie - piętnaście kanapek leżało w stosiku na stole w jadalni. Chłopiec uśmiechnął się i usiadł, zjadł jedną, a resztę spakował do plecaka.

-Halo?- odezwał się głośno, gdy przyszedł na umówione miejsce. - Jest tu ktoś?

-Józef Kowalski?- chłopak usłyszał donośny głos tuż za swoimi plecami. Odwrócił się szybko.

- T...Tak..... tak zgadza się, to ja.- powiedział lekko niezdarnie.

- Proszę za mną- powiedział żołnierz głosem nie znoszącym sprzeciwu.

-Na front wyruszamy za dziesięć minut- głośno powiedział oficer. Józef z trudem skupiał się na tym, co go zaraz czekało. Miał właśnie zacząć walczyć z dorosłymi ludźmi, a może i nawet umrzeć!

Gdy dotarli na miejsce potyczki, chłopak zaskoczony stwierdził, że widzi tylko podłużne dziury w ziemi. Inni żołnierze zaczęli wchodzić do tych dołów i szykować broń. On również z ociąganiem wszedł do zimnego okopu.

Po godzinie wszyscy usłyszeli salwy. Nieprzyjaciel strzelał do nich, ale nie trafiał do nikogo, nie mógł, wszyscy siedzieli w szańcach.

-Szykujcie broń- wyszeptał porucznik.

Józek wyciągnął swoją strzelbę i zaczął ją nabijać.

-Uwaga.... OGNIA!

Huknęły strzały. Kilku pruskich żołnierzy padło trupem, ale i niejeden z polskich został raniony kulą nieprzyjaciela.

Trwało to kilka miesięcy. Polscy powstańcy posuwali się do przodu, wybijając żołnierzy przeciwnika.

Nadszedł wyczekiwany dzień odebrania Prusom Wielkopolski- 16 lutego 1919 roku, kiedy to Polacy odzyskali swoje ziemie, wygrywając z wrogiem.

Pod dom państwa Kowalskich podjechała furgonetka wojskowa.

Wysiadło z niej kilka osób w mundurach, zapukali do drzwi.

Otworzyła im gospodyni.

-Tak?

- Wróciłem- spomiędzy żołnierzy wyszedł jej syn, Józef.

Twarz mamy od razu się rozpromieniła. Zalana łzami szczęścia podbiegła do syna i przytuliła go mocno.

- Mówiłem, że dam radę- powiedział spokojnym głosem, prawie dorosły już Józef, odwzajemniając uścisk swojej matki.